

Kasia Keller i Maciej Keller



*Wróżki
ratują
Święta*

*ilustrowała
Agnieszka Filipowska*

*Wydawnictwo Skrzat
Kraków*



Wiosenne wróżki ratują Święta

W tym roku Mikołaj z niczym nie mógł zdążyć, bo tuż przed Gwiazdką spora grupa elfów zachorowała na lodową anginę. Oczywiście w Dolinie Śniegu był lekarz, który specjalizował się w leczeniu elfów, ale tym razem sprawa była nieco trudniejsza. Nie dość, że choroba przyszła nagle, to jeszcze dosięgła samego lekarza i ten również wylądował w łóżku z gorączką. A tyle jeszcze rzeczy było do zrobienia.





– Obawiam się, że w tym roku nie zdążymy przygotować Świąt jak należy – powiedział zachrypniętym głosem Mikołaj, wchodząc do kuchni, w której Pani Mikołajowa piekła świąteczne piernikowe serca dla dzieci. Sam również nie wyglądał najlepiej i wszystko wskazywało na to, że choroba dopadła również jego.

– Jest aż tak źle? – spytała.

– Gorzej. Nie dajemy sobie rady w fabryce, coraz więcej elfów choruje, a dotąd nie zebraliśmy nawet wszystkich listów.

– Jak to? Przecież do Świąt zostało tylko kilka dni, a listy są nadal u dzieci?

Mikołaj smutno skinął głową i nerwowo szarpał siwą brodę.



– To będzie świąteczna katastrofa. Co robić? Co robić?

Pani Mikołajowa wyjęła z pieca kolejną blaszkę gotowych pierników i po całej kuchni rozszedł się zapach goździków i cynamonu. Popatrzyła na swoje małe arcydzieła i klasnęła uradowana.

– Nie martw się! Mam pomysł! – wykrzyknęła, po czym podniosła słuchawkę telefonu wiszącego na ścianie, wcisnęła a znajdujący się na niej mały guziczek, przyłożyła ją do ucha i powiedziała:

– Witaj, Elfino!
Proszę, niech Elferd zaprzęgnie do sań któregoś z reniferów, tylko jakiegoś mniej narowistego.

Potem wyjęła z szafy kilka słoiczek: jeden ze złocistym



pyłkiem, inny z czekoladowymi wiórkami, a jeszcze inny z czerwonymi i zielonymi kuleczkami. Obsypała ich zawartością ciepłe jeszcze pierniczki i włożyła je do blaszanego pudełka. Mikołaj patrzył na to wszystko zdumiony.

– Wychodzisz? Teraz? Dokąd? I czemu zabierasz świąteczne ciasteczka?

– Postaram się jak najszybciej wrócić. – Mówiąc to, włożyła płaszcz, czapkę, złapała pudełko z piernikami i wyszła, zostawiając zaskoczonego Mikołaja samego na środku kuchni.

W Krainie Wiosennych Wrózek panowała iście świąteczna atmosfera. Oczywiście nie było tutaj ani jednej osoby, która lubiłaby zimę, ale Święta, to zupełnie coś innego. Kto ich nie lubi? Stokrotka i Piwonia od rana stroiły wielgachną choinkę, Szafirka z Narcyzą dekorowały ratusz, w którym urzędowała ich królowa, a Magnolia, Forsycja i Goryczka latały, to tu, to tam i rozrzucały wszędzie biało-różowe płatki wiśni. Jednak świąteczna atmosfera prysła z chwilą, gdy na środku placu

wylądowały sanie zaprzężone w renifera, których tutaj zupełnie nikt się nie spodziewał. I kiedy tylko Pani Mikołajowa opuściła sanie, od razu wyчуła, że nie jest mile widzianym gościem. Nie było to zresztą żadną nowością, bowiem mieszkańcy Krainy Wiosennych Wrózek i mieszkańcy Doliny Śniegu od niepamiętnych czasów za sobą nie przepadali.

– Dzień dobry! – przywitała się Pani Mikołajowa.

– Coś takiego! – odpowiedziała na to Goryczka z przekąsem. – Kogo tu widzimy? Czyżby pani postanowiła się ogrzać w Krainie Wiosennych Wrózek?

– Nie przyjechałam się ani ogrzać, ani kłócić – uśmiechnęła się Pani Mikołajowa, niezrażona kąśliwymi słowami.

– Zatem, w jakim celu, jeśli wolno spytać? – Goryczka nadal nie była zbyt uprzejma.

– Przyjechałam prosić was o pomoc.

– Phi – prychnęła wróżka, wydymając swoje różowiutkie usteczka. – Wolne żarty.

– Goryczko – skarciła ją Narcyza. – Nie tak witamy gości. To do ciebie niepodobne.

Ta spiorunowała ją wzrokiem, ale już nic nie powiedziała.

– Witamy, Pani Mikołajowo – odezwała się wreszcie Magnolia. – Co panią do nas sprowadza?

– Kłopoty. Ogromne kłopoty.

– Co się stało? – spytała najmłodsza z wrózek, Szafirka, która zawsze bardzo przejmowała się problemami innych.

– Nie będziemy rozmawiać na ulicy – zdecydowała Magnolia i wskazując ręką ratusz, dodała: – Zapraszam panią do środka.

Pani Mikołajowa zabrała z sań kolorowe pudełko i ruszyła za Magnolią. Inne wróżki również postanowiły uczestniczyć w rozmowie. Jedynie naburmuszona jeszcze Goryczka trochę się ociągała, ale ostatecznie ciekawość zwyciężyła i dogoniła koleżanki tuż przed wejściem. Na placu pozostała tylko Szafirka, która zachwycona widokiem renifera, zdecydowała dotrzymać mu towarzystwa.



Za moment wszyscy znaleźli się w salonie. Magnolia poprosiła Narcyzę, by przyniosła jaśminową herbatę, a Pani Mikołajowa wręczyła jej pudełko z pierniczkami. Kiedy ta uniosła jego wieczko, zapach korzennych przypraw połączonych z delikatną nutką cynamonu i pomarańczy wypełnił cały ratusz. Wróżki zaczęły łapczywie chłonąć ten aromat.

– A cóż tak bajecznie pachnie? – Woń ciasteczek przywołała do salonu samą królową wrózek.

– Dzień dobry, Hortensjo – przywitała się Pani Mikołajowa.





– O, witam. Ty tutaj? Co cię do nas sprowadza?
– Kłopoty, Hortensjo. Wielkie kłopoty. Sprawa jest bardzo poważna.

- Jak bardzo?
- W tym roku nie będzie Świąt.
- Co?!
- Jak to?!
- To niemożliwe!
- Dlaczego?

Krzyczały wróżki jedna przez drugą.

– W tym roku nie będzie Świąt – powtórzyła Pani Mikołajowa – chyba że... chyba że... – zająknęła się. – Powiem prosto z mostu. Potrzebujemy waszej pomocy.

– To chyba jakieś kpiny! – wypaliła Goryczka. – Dlaczego miałybyśmy wam pomagać? My kochamy ciepło i kolory, a wy tylko mróz i śnieg! Nigdy się nie polubimy! Nigdy! – wykrzykiwała oburzona.

– Goryczko! Dość tego – ostrzegła ją królowa. – Musicie wszystkie coś zrozumieć: otóż dawno,

